



## Rozkład czynności.

Porządek zajęć domowych powinien być tak równo, stałe i regularnie, jak w zegarku idą wskazówki. Jak ruchu zegara nie można ani przyspieszać, ani spóźniać, bo wtedy nie byłby on już dla nas właściwą miarą czasu, tak samo szkodliwe byłoby wstrzymywanie lub nagłość zbyt duża w ruchu życia domowego i prac gospodarskich. Nie jest to wszystko jedno, czy śniadanie lub obiad będą podane o godzinę wcześniej lub później, czy sprzątanie w izbie krócej czy dłużej potrwa, czy wszystko na czas przyniesione i przygotowane będzie do zajęć codziennych, czy też potem dorywczo tylko i bez ładu, chwycić się będzie to, co w owej chwili będzie potrzebne, a nie obmyślane wprzód, często nie znajdzie się we właściwym miejscu.

Rozważenie wczesne wszystkiego, co w niej ma w zakres codziennych czynności, to sprawa niezmiernie ważna, bo od niej zależy ład i całość gospodarstwa. Te drobne szczegóły domowych zajęć są jak te poczepiane z sobą ogniwa łańcucha, jednostajnie i równo ciągnące się jednym szeregiem. Tak jest i z kolejną dni naszego życia gospodarskiego, w którym mało roz-

małości ale ciągła czynność — tem skuteczniejsza, im więcej regularna i akuratna.

Jak przykry widok, gdy w domu jakim brak tego koniecznego ładu! Oto dzieci spóźniły się do szkoły, a gospodarz do pracy, dlatego, że śniadanie na czas nie było podane. Czasem spóźnia się obiad, a gospodarz, który i po południu ma zajęcie, nie mogąc się doczekać, przerywa obiad w połowie, spiesząc głodny do roboty. Wieczera zaś późną porą podana, nie służy zdrowiu, bo ciąży w żołądku. A te wszystkie zwłoki, to skutek roztargnienia i niedbalstwa gospodyni, która we właściwym czasie nie obmyśliła co ma przyrzadzić, aby zastosować się do wyznaczonej godziny. Jej to zadanie stać na straży porządku i kierować, by wszystko należytą szło kolejną.

W takim domu, gdzie brak takiego porządnego rozkładu zajęć, ciągły panuje zamęt. Gdy jedna rzecz się zwlece, tam już się nie dogoni tego, co wypadało w owej chwili zrobić. Tam potem następuje pośpiech, a więc już praca ladajaka, podrażnienie, niecierpliwość, gniew, dużo hałasu, jeden drugiego potrąca, tamten owe mu zawadza, tam się coś rozsypało, tu się



zatraciło albo stłukło, dużo nawoływania i narzekania, jakby się paliło, huku, puku co niemiara; — aż dom staje się małym piekłem i kto może, ten z niego ucieka. A co przyczyną? Oto brak porządnego rozłożenia czynności.

Córka przyzwyczajona w domu rodziców do zamieszania i spóźniania, po ślubie, nawyknienie to przenosi w dom męża. W ten sposób wszystko się tam spóźnia, a niejedno całkiem się opuszcza. Taka gospodarka jest prawdziwym utrapieniem. Żona zapóźno bierze się do prania, gdy już ani jednej czystej sztuki bielizny niema. Zimową sukienkę dziecka wtedy dopiero zaczyna przerabiać, gdy już przymrozki i bez ciepłego ubrania, dziecko przeziębilo się i kaszle. I tak dalej, z każdą robotą.

Aby uchronić się takiego nieszczęścia, trzymajcie się niewiasty miary czasu, a córki wasze przyuczajcie wcześniej do wykonywania robót w należytej porze, aby nie była jak owa „panna guzdralska“, którą dowcipnie opisał poeta Niemcewicz, co to tak długo do ślubu się zbierała, iż pan młody znudzony, całkiem odjechał, mówiąc: — „Jabym się wprzód postarzał, nimby ona się ubrała“.

Takich niewiast zjawia się niestety dużo między nami. Są to istoty unieszczęśliwiającego siebie i drugih. A początek tego złego wypływa z drobnych spóźnień i nawyczek do niedbalstwa, z których w końcu wytwarza się marudztwo i zamieszanie w wykonywaniu prac i obowiązków.

Małej dziewczynce już trzeba przypominać o tem, aby według zegaru zaczynała i kończyła naukę, zabawę, szycie, porządkowanie itd. Wyznaczyć jej godzinę, o której rano ma być ubrana, zająć się poukładaniem książek i zabawek; oraz przyzwyczajając ją już trzeba zawczasu do pomagania matce w regularnych zajęciach domowych, aby ład gospodarski wprowadziła kiedyś i w swoje własne ognisko domowe.



## Kołysanka.

Kołysz się kolehko  
Od ściany do ściany,  
Lulaj że mój synku,  
Kwiateczku różany!

Kołysz że się kołysz,  
Kołyso lipowa,  
Niech mi mego Jasia  
Pan Jezus uchowa!

Niech go strzeże z nieba  
Wszechmogąca ręka,  
Niech go ma w opiece  
Najświętsza Panienska!

Lulaj że mój synku,  
Pośnij sobie pośnij,  
A jak się obudzisz,  
To mi rośnij, rośnij!

Nie płacz że, Jasieńku,  
Luli synku, luli,  
By łzy nie pociekły  
I twojej matuli.

## Już po żniwach.

Już po żniwach, o mój Boże,  
Już zebrali chłopci zboże,  
Do swych stodół pozwozili,  
I na stosy ułożyli.

Już po żniwach, o mój Boże,  
Teraz młóćą chłopci zboże,  
Plenią chwasty, odkładają,  
Czyste ziarno zostawiają.

Już po żniwach, o mój Boże,  
Już we młynach leży zboże;  
Będziem mieli chlebuś nowy,  
Biały, bielszy i razowy.

Już po żniwach, o mój Boże.  
Jak nam smutno już na dworze,  
Gdy wejdziemy na zagony,  
Skąd sprzątnięte nasze plony!



Pustka wszędzie, cisza wkoło.  
Wszędzie równo, wszędzie goło,  
Więc do naszych chat wracamy,  
Gdzie te żniwa wspominamy!

G. Plotrowski.



## Kapłan polski więźniem w pruskiej twierdzy.

Polacy, a zwłaszcza księża polscy trzymani w więzieniach, pod zaborem pruskim, są wystawieni zawsze na gorsze obchodzenie ze strony władz więziennych, niż Niemcy lub obcokrajowcy. Za dowód służyć może następujący przykład:

Ksiądz Gryglewicz, proboszcz ze Slesina, pod Bydgoszczą, został skazany na 3-miesięczne więzienie za to, iż upatrzono w kazaniu jego o Zmartwychwstaniu Pańskim buntowanie przeciw władzy. Osadzono go więc w twierdzy Kłodzku, na granicy Czech. Takie więzienia, pod Prusakiem, nie są uważane za hańcące i umieszczają w nich, oficerów, studentów, pojedynkowiczów, redaktorów (za obrazę majestatu) itp. i zostawiają im pewną swobodę, bo więźniowie z twierdzy, przechadzają się po mieście, odbierają i wysyłają listy, stołują się sami, oraz przyjmują odwiedziny krewnych i przyjaciół; jednak księdzu Gryglewiczowi odmówiono tych przywilejów, a nawet tych praw, które mają prości przestępcy kryminalni. Gazety, które sobie zaabonował, kazano mu odbierać w zamkniętych kopertach lub paczkach, aby przypadkiem ktoś tam w więzieniu nie przeczytał polskiej gazety! i polecono, aby każdą gazetę, dla tejże przyczyny, zaraz po przeczytaniu, na klucz zamykał, chociaż między ordynansami, byli sami Niemcy, nie rozumiejący po polsku. Pewnego razu, w miejscu ustępów, placmajor Laake znalazł kilka strzępów polskiej gazety, więc zrobił awanturę. Nie pomogła uwaga księdza Gr. że te kawałki gazety już nie nadają się do czytania, bo

są podarte; musiał się odtąd trzymać zakazu używania obrywków gazety w miejscu, o którym, się zwykle nie wspomina!

Nie dość jeszcze na tych szykanach, bo mu następnie zabroniono otrzymywać pocztówki w polskim języku pisane, a gdy ks. Gr. nie mogąc uwiadomić każdego z przyjaciół listownie o tym zakazie, chciał ogłosić to ostrzeżenie w gazecie, komendant twierdzy, Gregory i tego mu zabronił! Gdy zaś pewnego razu, nadeszła do ks. Gr. pocztówka przedstawiająca dwa lby końskie, jeden siwy, a drugi gniady, upatrzył sobie ów Gregory, że to są niebezpieczne barwy, polskie narodowe: biała z czerwoną, a na drugiej pocztówce, gdzie był piesek, barwa czerwona na jego obroży, przestraszyła także tak dalece p. komendanta, że zagroził, iż gdyby się coś takiego powtórzyło, listy księdzu Gr. nie będą wręczane. Odebrano mu więc prawa, które zbrodniarz posiada. A zakaz odbierania korespondencji ścigał na niego nowe niebezpieczeństwo, bo przychodziły do fortecy pod jego adresem, dokumenty urzędowe od landrata, konsystorza, zarządu kościoła, a nawet regencyi, na które, jako proboszcz, musiał odpowiadać. Między innemi, było tam urzędowe doniesienie, że cesarz Wilhelm przyjął obowiązki ojca chrzestnego, dla dziecka należącego do parafii ślesieńskiej — i zapytywano, czy cesarza wpisano, jako kuma, do księgi kościelnej. Gdyby tej formalności nie stało się zadość, nowa odpowiedzialność spadłaby na tego niewinnego, kraj miłującego kapłana!

Ks. Gryglewicz doprowadzony do ostateczności takim obchodzeniem się, postarał się o przeniesienie do innej twierdzy. Osadzono go więc (w Wistoujściu, gdzie odsiedział resztę kary, w jakichś lepszych nieco warunkach, a dnia 13. sierpnia, wyszedł z więzienia, w którym za szerzenie prawdy i miłość dla kraju, 3 miesiące niewoli przejść musiał!

Taka ze strony władz pruskich ciągła obawa przed polskim niebezpieczeństwem, to dla nas otucha i dowód, jak potężnym jest duch naszej narodowości, kiedy wrogom spokoju nie daje,



# Najpewniejsze skarby.

(Powiastka japońska.)

Na całym wybrzeżu modrego japońskiego morza, ani w wielkim mieście Jeddo, ani nawet w całej japońskiej krainie, nie było bogatszego ani też szczęśliwszego człowieka, niż obywatel nazwiskiem Ani-Ko, który miał dobrą i kochającą żonę, trzy córki piękne jak gwiazdy, wierną służbę, przewyborne zdrowie i kasę złotem nafaadowaną. Mawiał on do sąsiadów:

— Bóg zesłał na mnie wszystkie dobrodziejstwa. Czuję się szczęśliwym i tylko jedno mnie martwi, oto upór najmłodszej mojej córki, imieniem Niko.

— Ależ Niko jest najlepszą i najroztropniejszą z twoich córek — odrzekł mu sąsiad.

— Tak, ale przez to, że ma brzydkie przyzwyczajenia, bo przesiaduje najwięcej w kuchni, w fabrykach, wśród nędzarzy i wszelakiego pospólstwa, nie zostanie już pewnie żoną księcia, jak jej starsze siostry.

— Może taką jest Boża wola i jej powołanie. Będzież może błogosławił kiedyś to, na co dziś narzekasz — rzekł poważnie sąsiad.

Rozeszli się. Ani-Ko udał się do pokoi swych córek. Zastał je przy łuskaniu bobu i płókanu ryżu. Ale rozgniewał się na Niko, która prócz tej roboty, zajęta była także rozdzielaniem porcy herbaty dla biednych dzieci; bo choć sam pochodził z niskiego stanu, urosł teraz w pychę, wzbogaciwszy się milionami. Pragnął też dla córek, księżąt za mężów i dwie starsze właśnie zaręczył według swej woli.

Tylko Niko nie umiała się podobać żadnemu z bogatych młodzieńców, bo nie lubiła strojów, hucznych zabaw, widowisk i żadnego przepychu. Zato, dzień i noc uczyła się. Wkrótce też mówiono o niej, że jest jedną z najpracowitszych i zarazem najbardziej oświeconych panien w całej Japonii. Prócz tego była aniołem opiekuńczym biednych i sierot, głodnych i cierpiących. Sierotki te prowadziła do pałacu, sama je myła, czesała i uczyła pracować.

A one, wydarte ze szponów nędzy, stę krotknie ją błogosławiły. W ogrodzie uprawianym przez zapobiegliwą Niko, na piękniejsze rosły róże, najbujniejsze krzew herbaciane. Pielęgnowała je sama troskliwie, podlewając starannie, po dniu upalnym o zachodzie słońca.

Ale gdy upłynęło lat kilka pomyślnie w tej pięknej krainie, widać Bóg pogniwał się na jej mieszkańców, gdyż silne trzęsienie ziemi zniszczyło połowę miasta Jeddo, a w tem także pałace i domy bogatego Ani-Ko, które częścią pochłonięto ziemią, częścią rozsypały się w gruzy. Przepadła i kasa jego, złotem ładowana. Zrozpaczony Ani-Ko zaczął bluźnić i rozpacząć:

— Straciłem wszystko, żebrakiem, nędzarzem zostałem! Cóż mi po życiu?...

Rozpaczały i dwie starsze siostry. Były opuszczone zostały przez książęcych narzeczonych, straciwszy posągi. Tylko Niko była spokojna, choć łzy błyszczały w jej oczach z żalu nad stratą pokrzywdzonych mieszkańców. A gdy siostry dziwiły się jej spokojowi, rzekła im:

— Ja nic nie straciłam ze skarbu, jakie posiadam.

— Jakich skarbu? A gdzie je masz — pytał ojciec.

— Mam pracę i naukę — odpowiedziała poważnie Niko.

I pracowała dniem i nocą, a że wiedziała, jaka praca najwięcej warta, bo była jedną z najświatlejszych panien w kraju, — robota jej się sowsicie opłacała; a setki biednych sierotek niosły jej pomoc. Wdzięczności za to, co niegdyś za nich uczyniła.

Kwiaty też i herbata, które uprawiała, były najwięcej poszukiwane przez kupujących, co także korzyść jej przynosiło.

Wieść o mądrości i zaletach młodej Japonki, dotarła aż do pałacu monarchi. Pewnego razu, przybył on sam do jej skromnego mieszkania i rzekł:

— Niko, tyle słyszałem o twoich cnotach, że zapragnąłem cię poznać. Ty będziesz dla syna mego żoną, jaką tylko wymarzyć można: w nieszczęściu nie rozpa-



czas, w bogactwie nie przestajesz pracować, naukę i cnotę uważasz za najpewniejszy skarb człowieka. Takiej szukałem synowej w całym kraju, ale dotąd daremnie. Dziś ją znalazłem.

Słów tych z bijącym sercem słuchała Niko. Dziwił się im Ani-Ko i starsze obie córki.

Pod wieczór dnia tego, przysłał władca powozy z liczną świtą, po Niko, jej ojca i siostry, wraz z zaproszeniem do pałacu swego. Radość wielka zapanowała w rodzinie starego Ani-Ko; syn monarchy ożenił się z jego córką i panowali długo roztropnie i dobroczynnie, w japońskiej krainie.



## ZŁOTE ZIARNKA.

Każde wielkie dzieło w świecie ma za podstawę swego bytu, wielkie jakieś poświęcenie.

—o—

Wiarę nam daje Bóg wszechmogący z nie-  
[ba,

Byśmy służyli Jemu i Ojczyźnie;  
Łączmy z nadzieją i miłością męstwo,  
Które po ojcach wzięliśmy w spuściznie.

—o—

Biada temu, co lekceważy groźne pro-  
roctwa, bo spełnią się na nim niespodzia-  
nie, gdy z niewiarą czekać na nie będzie z  
założeniami rękami.

## Rady domowe.

**Kwaszenie jabłek.** Niejeden gospodarz ma w ogrodzie dosyć jabłek i chciałby jaką część zachować na zimę. Otóż jest na to bardzo prosty i łatwy sposób. Jabłka letnie i jesienne można na zimę zakwaszać.

Kiedy owoce dojrzeją tsk, że są dobre do jedzenia na surowo, wtedy zdejmuję się

je z drzewa, sypie się do dużego naczynia i myje, zmieniając wodę dwa lub trzy razy, aż będzie po wyplukaniu owoców zupełnie czysta. Wyplukane do czysta jabłka kładzie się do dzieżki. Dzieżka ta powinna być dobrze wymyta i wyparzona wodą wrzącą, żeby w niej żaden dawny kwas nie pozostał. Jeżeli zaś jest nowa, to należy ją długo moczyć zmieniając wodę, a na ostatku także wyparzyć.

Włożywszy jabłka do dzieżki, trzeba zwierzchu nakryć czystym, gęstym płótnem, i przez nie lać wodę czystą, zimną. Nala-  
wszy tyle, żeby podniosła się nad jabłka, przykrywa się jabłka denkiem drewnianem i przyciska się kamieniem. Z wierzchu dzieżka powinna być nakryta płótnem i deską tak, żeby do wnętrza nic się dostać nie mogło. Należy to robić w piwnicy, gdzie owoce mają stać, żeby dzieżki nie dźwigać i nie prószyć do niej. W 5 lub 6 tygodni owoce się zakwaszą, a stać mogą zdrowe aż do wiosny.

Najlepiej nadają się do kwaszenia owoce o smaku winnym i kwaśne. Słodkie nie są smaczne, i kwas z nich też gorszy. Z let-  
nich wyborne są papierówki, a z jesiennych jabłka przezwane „cesarz Aleksander“ i wiele innych.

Kwaszenie jabłek jest bardzo pożyteczne i warte rozpowszechnienia. W ten sposób można przechować wszystkie dobre jabłka, które burza niespodzianie pobija. Owoce stracone przez wiatr i lub przy obieraniu po-  
bite, a nawet pokaleczone, gdy się je zaraz zakwasi, nie psują się wcale i mogą leżeć również do wiosny. Przy sprzedaży jabłek zimowych zwykle pozostaje dużo brako-  
wanych i pobitych, które za pół darmo trzeba oddać, bo prędko pogniją. I te również przechowują się w wodzie bardzo dobrze; jakie zanurzymy, takie pozostaną, nie będą gniły. Mając jabłka pobite, nie dajmy im czernieć na powietrzu, ale sypmy do beczki, a jak się dobrze ukwaszą, to zimową porą można będzie je sprzedać korzystnie, jak świeże, które nie wszędzie i nie zawsze być mogą. Jabłka zakwaszone w jesieni zwykle służą do użytku w adwencie w dniu postne, i przez cały wielki post. Kwaz jableczny



stanowi też bardzo dobry napój. Zwyczajnie z dzieżki jest on tak dobry jak dobrze urządzone kwas chlebowy; a jeżeli go nalejemy do butelek na parę tygodni przed Wielkanocą i dodamy po łyżce miodu na butelkę, to na Święta będziemy mieli wyborowy, zdrowy i tani napój. Jeżeli chodzi o kwas tylko, to można zbierać i dzikie drobne jabłuszka, co rosną po lasach takie kwaśne, że do ust ich włożyć nie można. Z takich właśnie kwas jest najmocniejszy. Dzikie jabłka najlepiej sypać do baryłek z dnami, a do nabierania kwasu wprawić kran, żeby można było utoczyć, ile potrzeba. Jeżeli jest miodu podostatkiem, to jabłka wybrać a natomiast do baryłki dodać miodu; wtedy otrzymamy wyborowy napój słodko-winkowaty.

## Rady zdrowia.

**Użyteczność wody smolanej.** Przyrządzenie tej zbawiennej wody jest bardzo proste: łyżka stołowa smoły wlewa się w garnek mający 3 litry wody, a na nią leje się wrzącą wodę, którą używać do picia na ciepło, lub zimno. Pije się na dzień 3 lub 4 razy, a pierwszy raz naczczo, rano.

Po nalanu wody na smolę powstaje na wierzchu biaława błonka, którą biorąc wodę, można usunąć. Napój ten powinien się znajdować w każdym domu. W czasie panujących chorób należy ją codziennie pić naczczo. Zabezpiecza ona od zarazków, wzmacnia piersi i żołądek, leczy kaszel, a suchotnicy nawet pijąc ją, ulgi doznają. Bywały przykłady, że woda ta wyleczyła ludzi, którzy początki suchoty mieli.

**Koper na choroby oczu** wyborowym jest lekarstwem, czy to jest osłabienie czy ból, czy płynienie łez. Wodą, w której koper się gotował, z dusypaniem cukru, przemywa się codziennie rano oczy. Zapobiega ona nawet tworzeniu się bielma. Można przemywanie to 2 lub 3 razy na dzień powtarzać, choćby woda owa szczypała w oczy. Skutek mimo to będzie pewny.

## Rozmaitości.

**Nowy kościół.** Dnia 13 sierpnia w Prokocimie, wiośce położonej pod Podgórzem pod Krakowem, nową kaplicę publiczną. Historia powstania tej kaplicy jest następująca: Właścicielka dóbr Prokocim p. Anna Jerzmanowska postanowiła w 1910 sprzedać tę majątność. Między zyskującymi się do nabycia majątku stanął w końcu konwent OO. Augustynów z Krakowa, a chociaż ofiarował kwotę niższą o paręset tysięcy koron, to jednak p. Jerzmanowska dała mu pierwszeństwo, aby w tej zaniedbanej od wieków miejscowości ułatwić pracę religijno-społeczną. Objawszy zatem zamiar posiadania Prokocim urządzili OO. Augustynianie zaraz tymczasową kaplicę, a następnie wyfundowali własnym kosztem i oddali w ostatnich dniach do publicznego użytku nową obszerną kaplicę mogącą pomieścić około 800 ludzi. Otwarcie kaplicy zostało połączone z ośmiodniowym nabożeństwem misyjnym urządzonym przez OO. Redemptorystów z Podgórza. Dnia 13 sierpnia był dniem wielkiej uroczystości dla Prokocima i jego okolicy. O 5 rano odbyło się ciche poświęcenie domu Bożego, a następnie uroczysta msza św. wraz z kazaniem misyjnym. Po kilku kolejno odprawionych cichych mszach św. o 10 rano pierwszy raz w tej miejscowości zaintonował kapłan od ołtarza „Asperges me”, a następnie wyszedł z uroczystą sumą.

**Rychła ostra zima?** Według twierdzenia starych i doświadczonych bartników można się w tym roku spodziewać tegiej rychłej zimy. Twierdzenia swoje opierają oni na tem, że pszczoły bardzo rychło zabierały się do przygotowania swoich zimowych leży. Wszystkie zbyteczne otwory w ulach zalepiają na gwałt. Górale zakopaniścy także przewidują ostrą i wczesną zimę.

**Hotel złodziejski w grobowcu.** Ze Lwowa donoszą: Od dłuższego czasu grasowały za rogatką stryjską dwie bandy rabusiów, nożowców i awanturników, dając się dobrze węż znaki podmiejskiej ludności.



Dopiero <sup>—</sup>onegdaj zdołano wykryć ich kry-  
ówki. Jedna grupa, jak się okazało, urzą-  
dziła sobie schron w głębokie, osłonięte  
zaroślami, koło szkoły kadeckiej, druga zaś  
złożona z 4 łotrów, urządziła sobie „hotelik”  
w jednym z opuszczonych grobowców na  
cmentarzu stryjskim. Tam też ich ujęto.

#### Aresztowanie handlarza dziewcząt.

Z Czerniowiec donoszą o aresztowaniu han-  
dlarza dziewcząt Sam Ramsana z Filadelfii,  
w chwili, gdy z dziesięcioma ofiarami wsiadał  
na pociąg celem odjazdu do Hamburga.  
Przy przeglądaniu papierów aresztowanego  
stwierdzono, że jest on za swe rzemiosło  
ścigany przez wiele państw. Ramsan wy-  
wioził setki dziewcząt (kasyerki, kelnerki,  
bony i t. p.) do domów rozpusty w Ame-  
ryce pod pozorem lokowania ich „na ko-  
zystnych posadach”.

**Przeciwko gorsetom i długim szpil-  
kom.** Rosyjskie ministerstwo oświaty roze-  
stało do kuratorów okręgów naukowych  
okólnik, zabraniający uczennicom rządowych  
i prywatnych, niższych i średnich szkół  
noszenia gorsetów. Okólnik przypomina też  
zakaz używania szpilek do przypinania ka-  
pieluszy.

**Nieszczęsne pouczenia.** Oficer ba-  
teryi artylerii, przybyły świeżo na ćwicze-  
nia pod Kars w Armenii demonstrował przed  
znajdującym się tam szeregowcami piechoty  
budowę armaty, sposób jej nabijania i strze-  
niania z niej. Dla większej pogładowości  
włożył do armaty nabój kartaczowy. Naraz  
nabój ten wybuchł, raniąc i zabijając za-  
równo oficera, jak 10 otaczających ciasnem  
kołem armatę żołnierzy.

**Swinia zagryzła dziecko.** We wsi  
Bondali pod Żytomierzem włościanie Miesz-  
czenkowie wyszli do roboty w polu pozo-  
stawiwszy w chacie dziecko dziesięciomie-  
sięczne w kołysce. Podczas ich nieobec-  
ności do izby dostała się swinia i zagryzła  
niemowlę na śmierć.

**Dziecko spalone żywcem.** Wskutek  
lekkoomyślności rodziców wydarzył się smu-  
tny wypadek w kąpielach w Mueggelsee  
pod Berlinem. Jacyś rodzice, którzy od sa-  
mego rana bawili, tam zostawili bez opieki  
pięcioletnią córeczkę przy palącej się ma-

szynce spirytusowej. Batystowa sukienka  
dziewczynki zajęła się od ognia. Skoro ro-  
dzice powrócili, zastali dziewczynkę w stra-  
sznym stanie. Całe ciało okryte było rana-  
mi, a dziewczynka wyla się w piasku w  
ból. Kilka chwil po strasznych męczar-  
niach umarła.

## ŻARTY.

**U lekarza.** *Lekarz:* — Przychodzisz  
pan zapóźno. Przed rokiem, byłbym cię  
jeszcze mógł uratować; — dziś niestety,  
już wszystko na nic! — *Chory:* — Jako,  
więc darmo zrobiłem tak daleką drogę aż  
do pana? — *Lekarz:* — Wcale nie darmo.  
Zapłacisz mi pan za zbadanie 8 koron.

**Slepy na jedno oko.** — Litościwa  
osobo szlachetnego serca, wesprzyj gro-  
siem nieszczęśliwego ślepcę na jedno oko!

Ależ ja ciebie widziałem wczoraj i mia-  
łeś zakryte lewe oko, a dziś przymykasz  
prawe. — Bo wielmożny panie, ciągle je-  
dnem okiem patrzeć nie można, bo się o-  
krutnie zmęczy.

**Już się poczubili.** Gość weselny: —  
Gdzież panna młoda? — Drużba: — Po-  
prawia sobie potargane włosy. — Gość:  
— A pan młody? — Drużba: — Robi  
sobie zimne okłady na twarz.

## Rozwiązanie zagadki

z nr 10. „Niewiasty”:

Po—rę—ka.

## Zagadka.

Pierwsze dwojako używasz w swej mowie:  
Przed rzeczownikiem, lub często przy sło-  
[wie.

Druga i trzecia odmierza ciężary,  
Także ją mają wozy i zegary.  
Całość z rozumem wartość ludziom daje  
Ale bez niego, zwierzęcą się staje.



## Kathreiner Kneippowską Kawęstodową

złoty oddziennie  
złoty tutej dla  
złoty nieodstępnie-  
nych, całość. Se-  
dynie prawdziwa  
kawa? domowa?  
Tutej! Tutej!

**Pierwsza polska fabryka wyro-  
bów masarskich**

### Jakób Habura

### Nowy Targ ad Zakopane

poleca P. T. Kółkom rolniczym i sklepom  
katolickim sławne polskie kiełbasy krako-  
wskie po najtańszych konkurencyjnych  
cenach.

Na żądanie cenniki darmo i opłatnie.  
Przy większych stałych zamówieniach ceny  
nadzwyczajnie niższe.

**Rodacy! Popierajcie przemysł krajowy**

Wydawca ks. Stanisław Stojalowski, odpowiedzialny redaktor Józef Matłosz w Bielsku,  
Drukarnia p. t. K. Studenckiego w. Sp. w Białej.

która o zdrową  
pielęgnację cery  
(skóry) dba, a prze-  
dewszystkiem chce  
się pozbyć piegów,  
jakoteż chce osią-  
gnąć delikatną i  
miękką skórę, oraz  
białą cerę myje się  
tylko

## Każda niewiasta

**Konikowem my-  
dłem z mleka  
liliiowego**

(znak ochronny konik  
drewniany)

**BERGMANN i Sp.**

- w Tetschen a. E. -

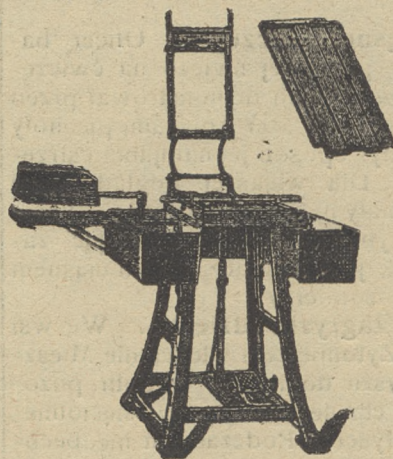
Sztuka kosztuje

80 hal. Można ku-  
pić w każdej apte-  
ce, drogerii i skła-  
dzie mydła oraz

perfum. 40-24

## Fabryka maszyn

inż. W. Boguckiego w Chrzanowie



6-3

buduje maszyny i formy najnowszych  
systemów do wyrobów cementowych.  
Dostarczam również specjalne far-  
by cementowe, oliwę i cement. Cenni-  
ki i informacje darmo. — Ceny niskie.